Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Niedziela 19 Marca 1933 | Nr 78

Na miejscu zbrodni w Brzuchowicach

Czy wizja lokalna rozwiąże krwawą zagadkę śmierci Lusi Zarembianki

Nasz korespondent donosi telefonicznie ze Lwowa:

GORGONOWA W BRYGIDKACH

Jak donosiliśmy onegdaj Rita Gorgonowa została odwieziona z dworca do więzienia. Osadzona została w t. zw. „Brygidkach" przy ul. Kazimierzowskiej.

Kiedy wysiadała z taksówki, powiedziała:

— Znowu Brygidki!

Gorgonową przyjął naczelnik więzienia, insp. Łączyński. Umieszczona została na t. zw. sali dla położnych w szpitalu więziennym. Tu zjadła obiad, który dla niej zostawiono w postaci zupy i mięsa, a dla dziecka dostała pół litra mleka.

Gorgonowa czytała przez krótki czas wypożyczoną w więzieniu książkę, a w nocy dwukrotnie wstawała do dziecka.

Rano Gorgonowa i Kropelka zostały zbadane przez lekarza, który orzekł, że matka i córka są w dobrym stanie zdrowia.

Aresztantka, która usługiwała Gorgonowej podczas pierwszego tu jej pobytu w Brygidkach, zwróciła uwagę:

— Ale pani zmizerniała w Krakowie!

Wczesnym rankiem Gorgonowa już rozpoczęła przygotowania do wyjazdu, krzątając się przedewszystkiem koło Kropelki.

CO ROBILI SĘDZIOWIE?

Wieczór po przyjeździe sędziowie spędzili w restauracji hotelu Krakowskiego, prokurator Szypuła zaś i obrońcy w kawiarni Georgea.

Rano sędziowie składali oficjalne wizyty. Sędzia Jendl wydał dziennikarzom specjalne karty wstępu.

ODJAZD DO BRZUCHOWIC

O godz. 12 min. 30 do autobusów komunikacji miejskiej poczęli się wciskać członkowie Trybunału i sędziowie przysięgli. Dziennikarze, biegli i t. p. wyruszyli nieco wcześniej pociągiem podmiejskim.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz na str. 2-ej.

Zmiana ubezpieczeń na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Porządek dzienny wczorajszego posiedzenia Sejmu wypełniły w lwiej części sprawy skarbowe.

Na wstępie posiedzenia rozpatrywano sprawozdanie komisji ochrony pracy o rządowym projekcie ustawy w sprawie zmiany w ustawie o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Referent pos. Goettel oświadcza, iż projekt ma na celu uporządkowanie finansów Z. U. P. U. przez wprowadzenie szeregu zmian oszczędnościowych. Deficyt czterech Z.U.P.U. wynosi 37.600.000 zł. Dla przywrócenia równowagi finansowej komisja sejmowa rozłożyła ofiary między pracodawców, pracowników i bezrobotnych, możliwie bez skrócenia okresu zasiłkowego. Pociągnięto więc do opłacania składek na wypadek bezrobocia od pełnych uposażeń, a nie, jak dotychczas, tylko do wysokości 530 zł. Dalej komisja upoważniła ministra opieki społecznej do przedłużenia okresu zasiłkowego z 6 do 9 miesięcy.

W dyskusji zabrał głos pos. Reger (PPS), oświadczając, że projekt godzi w interesy pracowników, narusza ich prawa i gwałci samorząd Z.U.P.U. Stwierdza dalej, że deficyt wynosi tylko 22 i pół miljona zł. Projekt, zdaniem mówcy, wyszedł z komisji pogorszony.

Następnie przemawiał pos. Brzeziński (NPR), stwierdzając, że pogarsza on sytuację materjalną ubezpieczonych. Zkolei zabiera głos pos. Dabulewicz (BB) i w dłuższem przemówieniu, ilustrowanem cyframi, wskazuje, że celem przedłożenia rządowego jest uzdrowienie finansów Z. U. P. U. Uważa, że bezrobotni będą wdzięczni za załatwienie tej sprawy.

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu, poczem przystąpiono do rozpatrywania projektu ustawy o podatku majątkowym. Jest to nadzwyczajna danina na okres 3 lat w wysokości 27 miljonów zł. rocznie. Po obszernej dyskusji i ten projekt przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu.

Zkolei zatwierdzono zmiany statutu Banku Polskiego.

KOMISJA ADMINISTRACYJNA Sejmu obradowała wczoraj nad poprawkami senackiemi do ustawy samorządowej. Przyjęto wszystkie poprawki stylistyczne oraz kilka poprawek rzeczowych. Następnie po długich debatach nad wnioskami klubów opozycyjnych w sprawie uchylenia rozporządzenia Prez. Rzplitej o stowarzyszeniach wnioski te zostały odrzucone.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dolar — 8,85 i trzy czwarte, rubel złoty — 4,78 i pół.

W ciągu 10 minut komisja uchwaliła

pełnomocnictwa dla P. Prezydenta

Pod przewodnictwem wicemarsz. Cara odbyło się wczoraj posiedzenie sejmowej komisji prawnej celem rozpatrzenia rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej. Na posiedzenie komisji nie przybyli przedstawiciele opozycji. Odbyło się ono w obecności podsekretarza stanu z Prez. Rady Ministrów Lechnickiego i szefa Biura Prawnego Paczoskiego.

Po krótkim referacie posła Paschalskiego, który powołując się na uzasadnienie, zawarte w projekcie ustawy o pełnomocnictwach, wniósł o przyjęcie tego projektu bez zmian.

Głosami klubu BB projekt ustawy został przyjęty w obu czytaniach. Posiedzenie komisji trwało 10 minut.

Straszna śmierć trzech lotników

2 spłonęło w samolocie spadłym pod Środą, jeden zginął pod Warszawą

POZNAŃ (tel. wł.) Wczoraj około 11-ej rano na polach majętności Zielniki pod Środą spadł płonący samolot. W płomieniach znaleźli śmierć dwaj lotnicy z aeroklubu poznańskiego: Stefan Pluciński, syn komisarza gener. w Gdańsku i Hilchen, syn dyrektora depart. morskiego w Min. Przemysłu.

Lotnicy mieli wylądować w Zielnikach, będących własnością brata ś. p. Plucińskiego. Przyczyna katastrofy nie została ustalona.

Wczoraj z lotniska wojskowego w Warszawie wystartował samolot szkolny z pilotem Kazimierczakiem i szeregowcem 1-go baonu lotniczego. Samolot znalazłszy się na wysokości 800 mtr. wpadł w korkociąg. Pilot zdołał wyskoczyć ze spadochronem, lądując szczęśliwie, szeregowiec wraz z aparatem runął, a przewieziony do szpitala zmarł.

Strajk w Łodzi trwa

Przemysłowcy tracą miljony, ale nie chcą zgody

W związku ze strajkiem włókniarzy odbyła się wczoraj w Ministerstwie Op. Społ. konferencja, która również nie dała wyniku, albowiem Zw. Robotnicze stanowczo odrzuciły propozycję w sprawie obniżki 15% jak i arbitrażu.

Trwający od dwóch tygodni strajk w przemyśle włókienniczym wyrządził już straty sięgające miljonowych sum. Częściowo zmarnowany został na skutek strajku sezon produkcji wiosennej, największe jednak szkody wyrządzi fabrykom niedotrzymanie zamówień eksportowych.

Na terenie łódzkiego okręgu włókienniczego straty z tego powodu obliczają już na blisko 2 miljony zł., gdyż szereg fabryk wykonać miał terminowe zamówienia dla Rumunji, państw dalekiego Wschodu i kolonij brytyjskich, które nie zostały dotrzymane, tak, że fabrykanci będą zmuszeni do poniesienia kar konwencyjnych.

Ustawy o czasie pracy i o urlopach — biją po kieszeni robotników!

Patrz na str. 3-ej w dodatku „Ze świata pracy" wywiad z b. premjerem inż. J. Moraczewskim.

Przeciw potwornym zamachom baronów węglowych

górnicy protestują głodówką

Wczoraj odbyła się konferencja między baronami węglowymi z Zagłębia Dąbrowskiego a przedstawicielami Zw. Zawodowego Górników. Konferencji przewodniczył starosta Obs przy udziale inspektora okręgowego.

Baronowie nie zgodzili się na zawarcie umowy i obstawali przy obniżce płac o 15%. Ponieważ ani przedstawiciel rządu ani inspektor nie zdołali przekonać butnych baronów, przedstawiciel rządu wyznaczył nową konferencję na dzień 21 marca w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Następnie poruszono sprawę okupacji w kopalniach „Klimontów" i „Mortiner". Sekretarz Związku, Derejczyk wezwał władze państwowe do zwołania konferencji z dyrektorami wspomnianych kopalni, przyczem podał, że wczoraj znów z kopalni „Klimontów" wywieziono kilku dziesięciu robotników w stanie nieprzytomnym, albowiem nie przyjmują oni jadła od 2-ch dni.

Dodać należy, że kopalnię „Klimontów" okupuje 714 robotników, a „Mortiner" 830.

Na terenie kopalni „Klimontów" doszło do zaburzeń. Zebrany tłum kobiet i wyrostków usiłował wedrzeć się do kopalni i zaatakował policjantów.

Policja piesza i konna rozpędziła demonstrantów.

CO MÓWIĄ BARONI WĘGLOWI?

Naturalnie narzekają, narzekają na coraz gorszy zbyt z powodu spadku funta angielskiego i ograniczeń przywozowych przez Austrję, Węgry i Czechosłowację.

W roku 1932 stracili dziesiątki miljonów, a zadłużenie ich doszło w tymże roku do sumy 779 miljonów zł.

Dla ratowania siebie zmniejszyli koszta administracyjne o 20 — 30 procent. I tu uderzają w czułą strunę: należy zmniejszyć płace. Inaczej nie będą w stanie obniżyć cen.

Jeśli obniżka cen zostanie przeprowadzona grożą zatopieniem pewnej ilości kopalń, jak to chcieli zrobić z „Klimontowem" i „Mortimerem", których górnicy bronią własnem życiem.

Rząd niewątpliwie nie pozostanie obojętny wobec tych bezczelnych gróźb.

120 ofiar katastrofy kolejowej w Mandżurji

MUKDEN (PAT). — Wczoraj po północy pociąg towarowy najechał między stacjami Czeng-Czia-Tun i Su-Ping-Kai na pociąg pasażerski. 50-u pasażerów poniosło śmierć a zgórą 70-u jest rannych.

Wybuch na parowcu

COLOMBO (PAT). — W odległości 300 mil od Colombo nastąpił wybuch na parowcu norweskim „Hinnoy". Przy wybuchu 15 osób poniosło śmierć, a zpośród 13 pozostałych przy życiu — 5 jest ciężko rannych.

Rozbitkowie, szukający ocalenia w szalupach, uratowani zostali przez parowiec japoński

Zamach bombowy na bank

BERLIN (PAT). — W czwartek wieczorem nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na bank związkowy w miasteczku wschodnio - pruskiem, Lec.

Wybuch spowodował olbrzymie spustoszenie wewnątrz budynku: żelazna brama została wyrwana z zawiasów i rzucona na plac rynku.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

BRZUCHOWICE

Nazwa tego letniska stała się znana w całej Polsce, a została na trwałe związana z ponurą a tajemniczą zbrodnią — w której straciła życie 16-letnia Lusia.

Brzuchowice leżą na linji Lwów — Rawa Ruska, o 20 minut od Lwowa. Teren nierówny, zalesiony, zabudowany willami i domkami, tonącemi w ogrodach.

Willa Zaremby leży na samym skraju Brzuchowic, bliżej przystanku Holosko. Jest ogrodzona dwumetrową siatką żelazną, rozpiętą na murowanych słupach. Przebycie takiego ogrodzenia wydaje się bardzo łatwe.

Na posesji Zaremby znajduje się willa posiadająca trzy werandy, w tem jedną dużą z tarasem i kilkanaście ubikacyj. Nawprost słynnego basenu jest weranda, a z niej wejście do przedpokoju, z którego na prawo jest pokój Zaremby, a na lewo pokój Lusi, nawprost znajduje się jadalnia, na lewo od niej hall, z wyjściem na taras. Za pokojem Zaremby leży pokój Gorgonowej, przy nim łazienka, a za nią garderoba, dalej korytarzyk z wejściem do kuchni. Dalszy ciąg willi stanowią magazyn, bibljoteka i oranżerja.

W zachodnim rogu posesji znajduje się dom ogrodnika Kamińskiego, wpobliżu garaż, ustęp i buda Luxa.

Po drugiej stronie t. zw. ulicy Marszałkowskiej naprzeciw posesji Zaremby znajduje się dom dr. Csali, opodal dom, w którym się mieści posterunek żandarmerji.

PRZYGOTOWANIA DO WIZJI

Przygotowania w willi rozpoczęto już od samego rana. Zwieziono dowody rzeczowe, znajdujące się pod ustawiczną strażą. W hallu ustawiono już choinkę, a Staś i jego ojciec przybrali ją ozdobami. Sprowadzono już i ustawiono meble, między innemi pianino.

Okazuje się, że choinkę należało zmienić, bo ustawiona poprzednio była za rzadka, w porównaniu z tą, która się tu znajdowała w dniu zbrodni.

Do Brzuchowic dąży wiele ciekawych, ale sąd wydał tylko 36 biletów dla publiczności, biletów nie otrzymali wszyscy dziennikarze, którzy się po nie zgłosili.

Przewodniczący nakazał sprowadzenie szklarza, gdyż będą czynione próby ze stłuczeniem szyby i szklanki.

Część mebli wypożyczył sądowi brat dr. Csali, dyrektor Csala, wójt gminy brzuchowickiej.

ADWOKAT PISZE DRAMAT NA TLE PROCESU GORGONOWEJ

Jak się dowiadujemy, jeden z członków stołecznej palestry, który wystawił już kilka sztuk teatralnych, pisze obecnie dramat, osnuty na tle procesu Rity Gorgonowej. Dramat o mordzie w Brzuchowicach wystawiony ma być na scenie po zakończeniu sprawy Rity Gorgonowej na forum sądowem.

WIECZÓR DYSKUSYJNY W SPRAWIE GORGONOWEJ

Naskutek licznych głosów publiczności, domagającej się szerszego omówienia i przedyskutowania procesu Gorgonowej, Klub Kobiet Postępowych urządzi w pierwszych dniach kwietnia wieczór p. t. „Na marginesie sprawy Rity Gorgonowej".

Wieczór ten odbędzie się po zapadnięciu wyroku. Przemawiać będzie jedna ze znanych adwokatek w Warszawie.

Król kasiarzy

Cichocki - Szpicbródka przed Sądem apelacyjnym

W poniedziałek dnia 20 marca r. b. odbędzie się w Warszawie rozprawa apelacyjna Cichockiego - Szpicbródki, kasiarza o sławie międzynarodowej oraz części jego kompanów, gdyż reszta zrezygnowała z apelacji, godząc się z zapadłemi wyrokami.

Szpicbródka w pierwszej instancji otrzymał za swe zdolności kasiarskie 6 lat więzienia. Od chwili rozprawy w Sądzie Okręgowym Cichocki przebywa w więzieniu mokotowskiem, gdzie pełni obowiązki szefa miejscowej fryzjerni.

W białym fartuchu goli, król kasiarzy „lekką ręką" całą administrację, więzienną, mając do pomocy Jankielewicza, ofiarę nieszczęśliwej miłości, który położył trupem córkę właściciela fryzjerni na Lesznie, u którego pracował.

Król kasiarzy ma niedzieję, że apelacja skróci mu 6-letni przykry pobyt poza kratami.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę Blachowskiemu

za zabójstwo dyr. Koehlera

Wczoraj przed sądem apelacyjnym stanął Juljan Blachowski, sprowadzony na rozprawę z więzienia.

Blachowski ubrany jest w to samo ciemne ubranie, które miał na sobie w chwili popełnienia zabójstwa. Jest mizerniejszy niż pół roku temu, gdy siedział na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym; wąsy ma zgolone, a pod głęboko osadzonemi oczami, malują się błękitne cienie.

Sprawę referuje sędzia Jaworowski.

Obrona w skardze apelacyjnej prosiła o zmianę kwalifikacji przestępstwa. Przed sąd pierwszej instancji, Blachowski został skazany z art. 458 część I, omawiającego zabójstwo, popełnione pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego; obrońcy Blachowskiego domagają się osądzenia oskarżonego z art. 458 część II, przewidującego niższą karę za zabójstwo, popełnione pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego, wywołanego ciężką zniewagą.

Adw. Berenson w swem przemówieniu, podkreśla, że bezpośrednim afektem, kierującym ręką Blachowskiego w pamiętny dzień kwietniowy na ulicy Mazowieckiej, była obraza, jaką oskarżony usłyszał z ust Koehlera: „Weg" (precz). wstrząsnęło nim, mocno zadrasnęło ambicję byłego bojownika o niepodległość Polski. Pojęcie obrazy jest bardzo szerokie i bardzo subjektywne. Blachowski niezwykle wrażliwy, przesubtelniony tragicznemi przejściami, tem słowem „Weg" został uderzony, jak obuchem.

Adw. Gacki w swej przemowie odmalował atmosferę, panującą w Żyrardowie za „rządów" Koehlera. Powołał się na książkę, wydaną w 1927 roku przez Radę miejską Żyrardowa p. t. „Przyczyny i skutki upadku Żyrardowa".

Na podstawie martwych cyfr, można sobie doskonale wyobrazić, jak zmieniły się warunki bytu Żyrardowa, z chwilą, gdy Zakłady przemysłowe przeszły pod zarząd obcego kapitału. Cyfry zatrudnionych robotników maleją raptownie, a rosną bardzo szybko liczby zredukowanych. W Żyrardowie zapanował ciężki nastrój, wywołany złamaną dumą zdeklasowanych, odsuniętych od pracy robotników. Ta tragiczna, chorobliwa atmosfera wywołała silne piętno na psychice Blachowskiego, psyhice już nie odpornej — bo Blachowski wiele w życiu przeszedł. Jako 17-letni chłopiec stawał przed sądem wojennym, potem znosił jarzmo katorgi. Jego psychikę nadłamała przeszłość, złamała teraźniejszość — Żyrardowa.

Prok. Firstenberg, ten sam który oskarżał Blachowskiego przed sądem okręgowym, przeciwstawia się stanowisku obrony. Blachowski niezostał przez Koehlera obrażony. Nie było zniewagą „Weg", bo Blachowski podszedł do swej ofiary pijany, wiec owo „precz" było tylko naturalnym odruchem może wstrętu, a może strachu przed człowiekiem podchmielonym i podnieconym. Podrażnienie Blachowskiego spowodowane było prywatnemi sprawami (utrata stanowiska, pracy, mieszkania) nie zaś, jak chce obrona, wywołanet ogólną troską nastroju Żyrardowa.

Blachowski w ostatnim słowie powtarza to swoje tragiczne, męczące go: „Nie wiem, dlaczego to zrobiłem, dlaczego to się stało". Mówi, że chce odpokutować swoją winę, prosi o złagodzenie mu wyroku.

Po półtoragodzinnej rozprawie, sąd wydaje wyrok zmniejszający Blachowskiemu karę 5-ciu lat więzienia do 4-ch. W motywach orzeka, że zniewagi wobec skazanego Koehler się nie dopuścił, jednak sąd bierze pod uwagę stan psychiczny oskarżonego, powodujący jego ograniczoną możność kierowania swemi czynami.

Zaliczono Blachowskiemu, areszt prewencyjny od dn. 28 kwietnia ub. roku.

Piękny wazon

nie olśnił ukochanej

(S. F.) Kto kochał lub jeszcze kocha, ten zrozumie tragedję zakochanego p. Zygmunta G.

P. Zygmunt zakochał się na zabój w p. Jadwidze W. Na jej widok oblewał się potem z zachwytu, od wzdychania z tęsknoty spuchły mu piersi, od rozmyślań miłosnych spuchła mu głowa...

Chciałby osypać swą ukochaną złotem, rzucić pod jej stopy wszystkie bogactwa świata...

Chciałby, ale nie mógł, bo był biedny...

Nic więc dziwnego, że serce p. Zygmunta zabiło mocno, gdy pewnego razu podszedł do niego jakiś ubogo ubrany mężczyzna, wyciągnął z pod palta piękny wazon i oświadczył:

— Kup pan ode mnie tę sztuczkę. Za 2 złote sprzedam, bo mi się akuratnie pić chce.

P. Zygmunt błyskawicznie ocenił wartość wazonu, zapłacił bez targu 2 złote, za złotówkę kupił kwiatów i kwiaty wraz z wazonem i swą wizytówką [illegible] ukochanej.

— Wazon jest piękny — myślał z dumą, — powinien ją olśnić.

Gdy wieczorem p. Zygmunt złożył wizytę p. Jadwidze nie zastał jej w domu, natomiast przyjął go ojciec p. Jadwigi, p. Karol W.

— Panie Zygmuncie — oświadczył, — wazon pan zwrócił. A kiedy pan zwróci platery i moją jesionkę?

— Jaką jesionkę? — zdziwił się p. Zygmunt.

— Nie udawaj pan głupiego. Nie dałem znać policji, bo mnie Jadzia o to prosiła. Tłumaczyła, że pan pewno tylko dla kawału. Nie ma co. Ładny kawał, zwędzić wazon, platery i jesionkę z przedpokoju.

Ponieważ na twarzy p. Zygmunta malowało się w dalszym ciągu zdziwienie, p. W. zwymyślał go od złodziei i wyrzucił za drzwi.

Obrażony p. Zygmunt wniósł skargę do sądu.

Tu się dopiero wyjaśniło, że wazon kupiony na ulicy przez pana G., pochodził z kradzieży z mieszkania jego ukochanej. Ponieważ p. Zygmunt przedstawił świadka, przy którym wazon kupował, ojciec p. Jadwigi przeprosił go.

Wobec pogodzenia się stron sprawę umorzono.

Wyrok na 3 oficerów z Kazunia

Zapowiedziany na wczoraj wyrok w sprawie trzech oficerów z Kazunia, ściągnął do sądu wojskowego jeszcze przed godziną 12-stą liczną publiczność. Sala wypełniona po brzegi mundurami, nieliczni cywile i bardzo dużo wystrojonych młodych pięknych dam.

Por Marczewski winny systematycznego przywłaszczania gotówki z kasy baonu w sumie 48 tys. zł. zostaje skazany na 2 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 5.

Mjr. Wierzbowski, uznany winnym wydania bezprawnego polecenia płatnikowi wypłacenia 700 zł., zostaje skazany na 3 miesiące aresztu, zamienionego na mocy amnestji na 4 tygodnie aresztu domowego. Z zarzutu zmuszania płatnika do „konferencyj" w restauracjach major zostaje oczyszczony.

Ppłk. Połubiński uniewinniony z zarzutu spowodowania samobójstwa Chiżejowej, zostaje skazany za nadużycie władzy przez pobieranie pożyczek od podwładnego mu pomocnika na miesiąc aresztu. Sąd uznał karę Połubińskiego za odcierpianą w ciągu 3 miesięcznego aresztu prewencyjnego.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,25 Wiadomości wojskowe. 15,35 Słuchowisko dla młodzieży. 16.00 Płyty. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Aresztowanie Józefa Piłsudskiego w Łodzi" — p. Wł. Malinowski. 17,00 Płyty. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 10,20 „Książka rolnicza" — inż. Wł. Sawicki. 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert. 22,05 Koncert Chopinowski. 22,40 Feljeton p. t. „Zemsta bogini". 23,00 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

ZAGINIONY



Anastazy Kleks spotkał późnym wieczorem Konstantego Fiutka.

— Nastek — powiedział Konstanty Fiutek — mam kawał drogi do domu, tramwajów niema, przenocuj mnie u siebie.

— Chętnie — zgodził się pan Kleks i poszedł z kolegą do domu.

Rano Konstanty Fiutek podziękował gospodarzowi za nocleg i wyszedł.

Minęło trzy dni. Do pokoju Anastazego Kleksa weszło dwóch panów.

— Jesteśmy z policji—oświadczyli.

— Czem mogę panom służyć?

— Czy pan zna pana Konstantego Fiutka?

— Owszem. Służyłem z nim razem w wojsku.

— Trzy dni temu widziano go na ulicy w pańskiem towarzystwie..

— Tak. Spotkałem go wieczorem i nocował u mnie.

— Hm... I co się z nim potem stało?

— Nie wiem — zaniepokoił się pan Klaks. — Ale dlaczego panowie się o to pytacie?

— Bo od chwili, kiedy go widziano z panem, wszelki ślad po nim zaginął. Jego brat, który meldował o zaginięciu, przypuszcza, że go zamordowano... Podobno miał wielu wrogów...

Panu Kleksowi zrobiło się gorąco.

— Słowo panom honoru daję, że rano wyszedł ode mnie... Pojęcia nie mam.

— Pan będzie łaskaw jutro zgłosić się do komisarjatu celem złożenia zeznań.

—x—

Pan Kleks nie mógł zmrużyć oka. Paskudna historja... A co, jeśli padnie na niego podejrzenie, że to on zamordował Fiutka?... Śledztwo, sąd, nie ma żadnego alibi...

Nagle ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę.

Na progu stanął Konstanty Fiutek.

— Kostek! — wrzasnął pan Kleks. — Żyjesz? O, jakie to szczęście! Co się z tobą działo?

— Ze mną? — zdziwił się pan Konstanty. — Nic...

— Dlaczego nie wracasz do domu?

— A, o to ci chodzi? Ukrywam się od paru dni, bo mi wierzyciele nie dają spokoju.

— Idziemy do komisarjatu. Muszę dać znać żeś się znalazł.

— Wykluczone. Boję się wierzycieli.

— Ile jesteś winien?

— Dwieście złotych.

— Hm... Dam ci te dwie setki i nie ukrywaj się... Gdy byś się nie znalazł, sami adwokaci kosztowaliby więcej...

Konstanty Fiutek wziął pieniądze i poszedł do komisarjatu.

— Proszę panów — oświadczył — wczoraj [illegible] zameldowanie, że zaginął mój brat Konstanty Fiutek. Otóż mój brat się odnalazł. Napoleon Sądek.

ZE ŚWIATA PRACY

Obie nowele biją po kieszeni robotników

Wywiad z b. premjerem inż. Jędrzejem Moraczewskim

Na porządku obrad Sejmu znalazły się dwa bardzo ważne projekty ustaw. Są to nowele, z których jedna przedłuża czas pracy i obniża do połowy zapłatę za godziny nadliczbowe, druga skraca do połowy urlopy robotnicze. Projekty tych nowel wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie wśród ogółu pracowników. Zwróciliśmy się do byłego premjera, a obecnie prezesa robotniczych związków zawodowych ZZZ, inż. Moraczewskiego z zapytaniem go o zdanie w tej sprawie. Oto w skrócie przebieg rozmowy naszego redaktora z ministrem.

— Rząd w uzasadnieniu obu tych nowel, wskazuje na nowe obciążenie kosztów produkcji, które wywołała ustawa scaleniowa i na związaną z tem konieczność ich zmniejszenia w drodze znowelizowania ustaw o czasie pracy i urlopach. Co sądzą o tem robotnicy, zorganizowani w Z. Z. Z?

— Innym był rządowy projekt ustawy scaleniowej, z którym równocześnie przedłożono Sejmowi obie omawiane nowele, a inną jest ustawa uchwalona przez Sejm i Senat. Wobec tego uzasadnienie projektu ustawy nie należy odnosic do uchwalonej ustawy Ustawa nie-tylko nie obciąża kosztów produkcji, ale je zmniejsza. Przedsiębiorcom b. zaboru pruskiego obniża opłaty na rzecz ubezpieczeń społecznych na 5,8 proc., zatem, chociaż w innych dzielnicach nieznacznie opłaty te powiększa, bo z 5,7 proc na 5,8 proc., jednak w sumie zmniejsza koszta produkcji w całej Polsce o 27 miljonów zł. rocznie. Niepodobna zatem mówić wciąż jeszcze o materjalnem obciążeniu przedsiębiorców przez ustawę scaleniową i konieczności odszkodowania ich za to. Każdy z robotników, członków ZZZ, byłby nieskończenie rad, gdyby go obciążono podarunkiem 27 miljonów zł. rocznie. Zgóry zrzekłby się żądania za to jakiegokolwiek odszkodowania. Jednak robotnicy godzą się z tem, że ustawa scaleniowa obciąża przedsiębiorców **moralnie.** Wszak tych 27 miljonów rocznych oszczędności, to pieniądze zaoszczędzone na chorych położnicach, kalekach pracy, bezrobotnych, inwalidach i starcach. A taki zysk moralnie obciąża.

— Czy pan nie sądzi, że jednak skasowanie angielskiej soboty i skrócenie urlopów robotniczych, które niewątpliwie obciążały naszą produkcję, ożywi życie gospodarcze i zwiększy zatrudnienie?

— Oba te przepisy socjalne obciążają wytwórczość. Zniesienie ich zmniejszy koszty produkcji. Chodzi tylko o to w jakim stopniu może to oddziałać na życie gospodarcze i w jakim stopniu może zwiększyć zatrudnienie. W okresie zmniejszającej się wytwórczości, każde przedłużenie czasu pracy zmniejsza zatrudnienie. Obniżenie zapłaty za godziny nadliczbowe, zachęca do nadmiernego ich stosowania, a zatem również ułatwia wzrost bezrobocia. To jasne. Obie nowele prowadzą prostą naturalną drogą do pogłębienia kryzysu.

Winienem jednak odpowiedzieć na intencję Panskiego zapytania t. j. czy zmniejszenie kosztów, spowodowane temi ustawami i wślad za tem przypuszczalna obniżka cen, tak znacznie zwiększy spożycie, że zatrudnienie wzrośnie silniej niż bezrobocie wywołane przedłużeniem czasu pracy.

Obliczyłem dość skrupulatnie zmniejszenie kosztów. Normalny roczny czas pracy 2300 godzin powiększy się o 102 godziny w razie zniesienia angielskiej soboty. Ilość płatnych dni roboczych w roku przez redukcję urlopów zmniejszyłaby się z 308 na 304 bez zmniejszania wytwórczości. Ponieważ jednak tylko 52 proc. robotników pracuje także w soboty i korzysta z urlopów, przeto wynik obliczenia trzeba odpowiednio zmniejszyć. Otrzymałem w ten sposób ostateczną cyfrę pół proc., o którą mogłyby się w ostatecznym wypadku obniżyć koszta własne wytwórczości w razie uchwalenia tych nowel w rozmiarach rządowego przedłożenia. Gdyby nawet obniżono ceny towarów o całe pół procentu, nie wpłynie to w niczem na zwiększenie spożycia ani w kraju ani zagranicą. Zatem nie ożywi produkcji ani nie zwiększy zatrudnienia.

— Zapewne, że sprawa ta w odosobnieniu od innych tak a nie inaczej wygląda. Gdyby jednak udało się obniżyć także inne części składowe kosztów własnych, to i te pół proc. dodane do innych wywrą swój wpływ. Wszak chodzi o obniżenie kosztów towarów przemysłowych wobec ustalenia się niskich cen płodów rolniczych.

— Mechaniczne przerzucanie obniżki kosztów własnych ma swoje granice. Z obniżaniem kosztów kapitału, renty gruntowej można iść, mojem zdaniem, bardzo daleko, z obniżaniem kosztów siły motorowej, prądu elektrycznego tak daleko iść nie można. Jeszcze ostrożniejszym trzeba być przy obniżaniu taryf kolejowych, podatków. Sprawa płac robotniczych napotka, w pewnym momencie, na granice nie do przebycia. W tej chwili, z całej klasy pracującej prawie 50 proc. jest zupełnie bez pracy, 24 proc. pracuje 1 do 5 dni w tygodniu, 26 proc. pracuje pełny tydzień. Jeżeli dodam, że w ciągu ostatnich dwóch lat płace zostały obniżone przeciętnie o 30 proc. obraz wstrząsający. Trzy czwarte, nieodzownie potrzebnej klasy społecznej zmuszone do obniżenia swej stopy życiowej znacznie poniżej połowy a czwarta jej część prawie o jedną trzecią!

Obie te nowele biją dalej po kieszeni robotników, nietylko pracujących pełny tydzień ale i tych zdeklasowanych, częściowo bezrobotnych. Robotnicy to nie rzecz, nie deska, którą można dowolnie wyrzynać, ale żywy kawał narodu. Nie znam przyszłości, ale wiem to jedno, że dalej nie można spychać ciężaru kryzysu na robotników. Jeżeli lekarstwem na biedę chłopską ma być dalsze powiększanie nędzy robotniczej, lepiej zrezygnować z tego lekarstwa i szukać innego.

— Ale gdyby naskutek tego lekarstwa nastąpiło zmniejszenie bezrobocia? Widok większego zysku zachęcić może przedsiębiorców do wzmocnienia wytwórczości. Koszta produkcji zmniejszone o pół procentu mogą dla przedsiębiorcy oznaczać bardzo znaczny wzrost jego czystego zysku.

— Ten argument już gdzieś słyszałem. Może byłby słuszny gdyby nie kryzys, a właściwie gdyby nie zahamowanie spożycia. Wzmożenie wytwórczości w dzisiejszych czasach to najczęściej praca na skład, na magazyn. Nie daje żadnych zysków a raczej prowadzi prostą drogą do obniżenia cen, czasem nawet poniżej własnych kosztów. Obawa przed tą możliwością jest silniejszą od nadziei większych zysków gdzieś, kiedyś w nieznanej przyszłości.

Do tych powodów przyłączają się, jeżeli mamy na myśli kapitał zagraniczny, także pogróżki wypowiedziane pod naszym adresem przez dzisiejsze Niemcy. Walor tych pogróżek jest dzisiaj, dla całego świata, wielkim znakiem zapytania.

Zmniejszenie kosztów własnych o pół procent nie zrównoważy tego.

(W.)

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?

Bezrobotny pozbawiony jest strawy duchowej

W naszej ankiecie na temat „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?" zabiera obecnie głos p. Władysław Nowak (Łazy). Pisze on:

„Jestem żonaty i mam dwoje dzieci. Pracuję już po fabrykach i kopalniach 15 lat, jako majster warsztatów mechanicznych. Zarobek mój był przeważnie 300 zł. a niekiedy i więcej, gdyż dochodziła mi premja od różnych wykonanych robót.

Obecnie już od 1930 r. nie pracuję, gdyż z powodu zatrzymania fabryki wypowiedziano nam wszystkim pracę. Nie zarabiam więc, tylko, jako bezrobotny, pobieram z Komitetu: 4 kilo mąki na osobę miesięcznie w sezonie zimowym, oraz na zimę trochę ziemniaków i węgla. Wystarcza to, aby nie umrzeć, ale nie wystarcza, aby jako tako żyć.

Strata tak długiego czasu bez pracy doprowadziła mię do tego, że jestem bez przyzwoitego obleczenia i ubrania i innych jeszcze niezbędnych do codziennego użytku rzeczy.

Wobec ciężkiego położenia materjalnego musiałem wyrzec się rozrywki umysłowej i duchowej, jakoto, gazet, książek i innych jeszcze pożytecznych rzeczy. Prenumerowałem Encyklopedję Gutenberga, pobrałem 4 tomy i na tem musiałem zaprzestać pomimo, że to jest bardzo ciekawa i pożyteczna książka. Z powodu znormalizowania rysunków technicznych, jako majster warsztatów mechanicznych, nie chcę pozostać wtyle za postępem techniki Chcąc być przyszykowany w każdej chwili do objęcia pracy w/g dzisiejszych wymagań, zapisałem się na korespondencyjne kursy kreśleń technicznych. Ukończyć ich nie mogę, bo brak mi gotówki.

Wszystkiemi wysiłkami staram podnieść w sobie ducha, aby nie okazać przygnębienia rodzinie, gdyż wtedy tragizm mój pogłębiłby się stokroć bardziej.

Kryzys doprowadził człowieka do tego, że żyje jak czworonóg — jedną ma tylko myśl, aby zdobyć kęs chleba dla wyżywienia bez względu na to, czy zdobył go sposobem uczciwym czy nie.

Jest to mikroskopijna cząstka tego, co przeżyłem w czasie tak strasznego kryzysu".

W następnym dodatku „Ze Świata Pracy" dalszy ciąg naszej ankiety. Wkrótce nastąpi przyznanie nagród uczestnikom ankiety.

Pracownicy państwowi

w szponach lichwiarzy

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych rozpisało ankietę, pragnąc ustalić stan zadłużenia pracowników państwowych. Wynik ankiety można określić jednem słowem: jest przerażający! Na zasadzie zebranych cyfr można dojść do wniosku, że zadłużenie świata urzędniczego wynosi 218 miljonów zł., z tego aż 40 proc. przypada na długi, zaciągnięte prywatnie, czyli, jak to delikatnie określono — u „prywatnych dyskonterów".

Co to znaczy? Posiłkując się słowami mniej delikatnemi, oznacza to, że większość pracowników siedzi w kieszeni lichwiarzy, że oddaje im plon swej pracy. Jest to stan rozpaczliwy, bo wydarcie się ze szpon lichwiarza zawsze zaliczało się do czynów heroicznych, bohaterskich.

Ankieta wykazała, że zaledwie 4 proc. pracowników jest wolnych od długów. W porównaniu z 1930 r. zadłużenie w roku ub. znacznie wzrosło. Czwarta część urzędników ma długi, przekraczające 6-ciomiesięczne pobory. Bardzo znaczny odsetek posiada zobowiązania równające się dwuletnim poborom! Przeciętne zadłużenie pracownika (tak ustaliła ankieta) wynosi 1.476 zł.

Znamienną cechę wyprowadziła na światło dzienne ankieta, cechę, tak symboliczną dla czasów dzisiejszych: Oto zmniejszyło się zadłużenie towarowe pracowników (raty). Urzędnicy mniej kupują. Nie mogą kupować. Skutki gospodarcze tego stanu rzeczy są wszystkim znane.

Z jednej więc strony wzrost zadłużenia u lichwiarza, a z drugiej spadek zobowiązań wobec kupca, wytwórcy, robotnika. Zarobek urzędnika państwowego nie pracuje produktywnie.

W tych warunkach inicjatywa naszego Czytelnika, by zostało ogłoszone moratorjum dla długów pracowniczych, staje się zbawczą deską, kołem ratunkowem, rzuconem na odmęty kryzysu. Nad tą sprawą czynniki decydujące nie mogą przejść do porządku dziennego.

O moratorjum dla pracowników państwowych

Jeden z naszych Czytelników, a mianowicie p. Miecz. Niw. z Krakowa, w liście do Redakcji porusza kapitalne zagadnienie zadłużenia pracowników państwowych. Z katastrofalnej sytuacji widzi wyjście przez ogłoszenie moratorjum dla urzędników państwowych. P. Miecz. Niw. pisze:

„Ogłoszone ostatnio wyniki ankiety, rozpisanej wśród urzędników państwowych, wskazują, że przeciętny stan zadłużenia urzędników wynosi 1476 zł. Przeszło 40 proc. poborów urzędniczych idzie na spłatę długów.

Stan ten jest wprost potworny i czas najwyższy pomyśleć nad sposobem oddłużenia urzędników. Sposób zaś nasuwa się tylko jeden. Jest nim częściowe moratorjum dla prywatnych długów urzędniczych. Częściowe, gdyż nie powinno obejmować długów wyższych ponad 1500 zł. Czas upływu moratorjum winien być ściśle związany z terminem oficjalnego stwierdzenia poprawy, ekonomicznej, w każdym zaś razie nie powinien być krótszy od 2 lat.

Ogłoszenie moratorjum przyczyniłoby się radykalnie do polepszenia doli urzędniczej i do ożywienia handlu i przemysłu wewnątrz kraju, gdyż te 40 proc. poborów miast do kieszeni hijen pożyczkowych, jako odsetki, zostałyby rzucone w obieg.

Czy obszarnicy rolni i kamienicznicy znajdują się w gorszem położeniu materjalnem, czy też stanowią bardziej „państwowotwórczy" element, niż urzędnicy, że oni otrzymali moratorjum?" — zapytuje wkońcu p. Niw.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Mira, obrażona, przestała widywać się z Lilijką. Zresztą, była tak zajęta swoją miłością, taka olśniona swem szczęściem, wypełniające mjej całe duszę i serce bez reszty, że świata nie widziała poza swem ślicznem mieszkankiem w al. Ujazdowskiej, w którem teraz pół dnia i całe noce spędzał Marjan przy jej boku.

Często wychodzili też razem: do kina, do teatru, na dancing, lub wyjeżdżali na spacer pięknym samochodem Marjana.

Pewnego dnia postanowiła odwiedzić ojca u Jana Bożego. Gdy przybyła, zastała przy nim — Lilijkę.

Stary Malesa czuł się zupełnie dobrze. Poznawał już wszystkich i mówił do rzeczy. Rzekł:

— Bardzo się cieszę, że obie mnie odwiedziłyście. Tylko dlaczego nie przyszłyście razem?

Mira zrozumiała, że Lilijka ukrywa przed ojcem, co się stało. Rzeczywiście znów powtórzyła:

— Mówiłam już przecież, że Mirę zatrzymano w pracowni, a ja nie chciałam tracić czasu na czekanie.

— Racja, racja... zapomniałem... Nie dziwcie mi się: ja czasami zapominam, co do mnie mówiono przed chwilą. Bardzo się cieszę, że was widzę. Tylko nie rozmawiajcie z dozorcą. To podobno rosyjski książę i straszny kobieciarz...

Z tych słów można było wywnioskować, że Malesa, choć już niemal zdrów, chwilami jednak jeszcze nie wie, co mówi.

Dziewczęta posmutniały. Po chwili wszakże Malesa zapytał znów zupełnie do rzeczy:

— A dlaczego Pajacyk tak dawno już u mnie nie był.

— Wyjechał do Gdyni. Ma tam dostać jakąś dobrą posadę...

— Aha... A ten... zbój?...

— Nie mówmy lepiej o nim, tatusiu...

— Macie rację. Nie mówmy. Nie zajmujmy się tym złodziejem... bandytą... Zato wy, moje dziewczęta kochane, zostałyście mi uczciwe... Wy nie zejdziecie z dobrej drogi, wiem to dobrze i jestem o was spokojny. Jesteście pilne i pracujecie ciężko od rana do nocy na kawałek chleba. Jestem bardzo szczęśliwy, bo uczciwość — to największy skarb.

Dziewczęta spojrzały po sobie. Stary zaś mówił dalej, przyglądając się jedwabiom Miry:

— Ubogo, ale chędogo, jak mówi stare przysłowie. Widzę, że Mireczka wystrojona, jak laleczka. Jaka to przyjemność — pięknie się ubrać i wiedzieć, że się to zawdzięcza tylko samej sobie, ciężkiej pracy własnych rąk, że się nikomu zato nic nie należy...

Wtem spojrzał na córkę dziwnym wzrokiem, bardzo, zresztą, radosnym i wesołym. Jakby promieniał ze szczęścia... Uśmiechnął się zalotnie... Szeptał:

— Jakieście ładne obie... śliczne dziewuszeczki... piękne jak laleczki... hop, hop, hejże ha... — poczem nagle zaklaskał rękami, przyśpiewując — kosi, kosi, łapci pojedziem do babci... Ha, ha, ha... ha, ha, ha!...

Było coś okropnie niesamowitego w tych jego dziecinnych zabawach. Starcze dziecinnienie — taki częsty objaw u obłąkanych...

Wyciągnął rękę ku Mirce i zawołał, wciąż uśmiechając się wesoło:

— Daj łapkę, Mireńko, daj, córuniu śliczna, opowiem ci bajeczkę...

Mira posłusznie dała mu rękę. Wziął i kreślił koła po wewnętrznej stronie jej dłoni przygadując:

— Mireczka jagiełki warzyła... Temu dała, temu dała, temu dała...

To już było ponad siły Miry. Nie panując nad sobą, śmiertelnie przerażona, wyrwała rękę ojcu. Zlana zimnym potem, drżała na całem ciele...

Malesa trwał tak dalej nieruchomo z wyciągniętą ręką. Potem nagle posmutniał... Kilkakrotnie potarł ręką po głowie... Jakby usilnie pragnął sobie coś przypomnieć...

Po chwili cichutko szeptał czyjeś imię. Dziewczęta natężyły słuch i usłyszały jego szept. Powtarzał nieustannie:

— Pajacyku, Pajacyku...

A potem jakimś głosem, jakby z zaświatów, zapytał:

— Co się stało z Pajacykiem? Dlaczego mi nic o nim nie mówicie? Dawniej tak często u mnie bywał, opowiadał o was, opowiadał, opowiadał... Ach, gdybym ja mógł już się stąd wydostać i wrócić do naszego miłego mieszkanka na Rybakach!..

Lilijka, uradowana rozsądnemi słowy Malesy, szepnęła Mirce radośnie:

— Pamięta wszystko. Mówi zupełnie rozumnie.

Malesa przypominał sobie każdy drobiazg. Wspominał nawet, gdzie jaki mebel stoi.

Lilijka promieniejąc ze szczęścia, szeptała Mirze:

— Zdrów już jest, zupełnie zdrów... Chwała Bogu, chwała...

Ale nagle Malesa znów umilkł. Widocznie te wszystkie wspomnienia zbyt wyczerpały jego chory mózg. Westchnął smutnie. Z oczu trysnęły dwie łzy i zwolna spływały po wymizerowanych policzkach...

Wstał, zakreślił ręką koło i rzekł:

— Oto, co mi pozostało w życiu. Tu już zostanę. Zakopany żywcem. W tym domu - mogile...

Lilijka rzuciła mu się na szyję, mówiąc:

— Nie, nie, tatusiu kochany!.. Zabierzemy tatusia stąd!.. Gdy tylko tatuś będzie zdrów, zamieszkamy znów wspólnie w naszem miłem mieszkanku na Rybakach. Prawda, Mireczko?

— Tak... tak... — powtarzała bezmyślnie Mira.

— O, gdyby!.. O, gdyby!.. — szepnął Malesa.

Znów mgła obłąkania zasnuła mu wzrok. Spoglądał wdal błędnemi oczyma...

Przyszedł dozorca. Kazał się pożegnać. Godziny przyjęć były skończone. Malesa już znów nikogo nie poznawał. Na słowa pożegnania nie odpowiadał.

Przed szpitalem czekał na Mirę samochód Marjana.

— Pozwolisz, że cię odwiozę? — zapytała Mira.

— Nie... Dziękuję... Mam tramwaj stąd... Nasze drogi już się rozeszły na zawsze.

— A gdzie ty właściwie teraz mieszkasz?

Lilijka powiedziała jej swój adres, dodając:

— Jeżeli zechcesz przyjść do mnie, będziesz mile widziana. Będziesz mogła mi opowiadać wszystkie swoje radości... i troski, gdyby ci jednak jeszcze kiedy się przytrafiły... Zawsze znajdziesz u mnie pociechę i ukojenie...

— Lilijko, jakaś ty dobra!.. Ale twój smutek mnie przygnębia...

Dodała, rozmarzona:

— Zobaczysz, i ty jeszcze poznasz czar miłości.. Ach, to taka rozkosz!.. A zresztą, kto wie, może już teraz kogoś kochasz?

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Resztki zatrutej namiętności

Siostra Halina, nieruchomo leżąc na swem łóżku, podniosła powoli ciążące jej powieki.

Ujrzała nad sobą błękitne niebo, rozpalone słonecznym żarem wcześnie zjawiającego się na niebie letniego słońca. Nad poszarpanym czworokątem chałupy, z której pocisk armatni zerwał cały dach, nachylały się drzewa jakby z ciekawością.

Do drzwi dobijał się ktoś długo, niecierpliwie i rozlegało się wołanie:

— Siostro Halino! Siostro Halino!

Z wielkim trudem podniosła się, wciągnęła na siebie spódniczkę i amerykańską zieloną koszulkę żołnierską.

Podeszła do drzwi, otworzyła je.

— Co się stało? — zapytała, przyglądając się ze zdziwieniem kilku sanitarjuszom, stojącym pod drzwiami. Przez ich posłusznie rozsuwającą się ciżbę szedł kapitan Machnicki, zapinając mundur.

— To ciumcia żyje? — wołał jej zdaleka, machając przyjaźnie ręką.

— Dlaczegobym miała nie żyć? — spytała.

— Niechże ciumcia zadrze **głowę do góry, to zamiast da**chu zobaczy niebo. Przylecieli przecież do mnie, wyciągnęli mnie z łóżka, że siostrę razem z chałupą porwał szrapnel bolszewicki. Ale, chwała Bogu, widzę, że szrapnel wolał dach, niż ciumcię... Wszystko w porządku. Pójdę się jeszcze trochę przedrzemać, a wy też...

Nowy przeciągły świst rozdzieranego powietrza wtulił im głowy w ramiona. Wysoko przeleciał nowy pocisk i daleko wtyle, za linjami polskiemi pękł z ogłuszającym jękiem i hukiem.

— To gałgany! Zrobiliby małą przerwę przynajmniej! — gniewnie poruszył ramionami kapitan. Odwrócił się na pięcie i rozpinając mundur, szedł do swojej kwatery.

Mijały tygodnie. Szpital Nr. 305 tkwił ustawicznie w tem samem miejscu, a przez niego przechodziły coraz to nowe fale rannych, a obok rósł las prostych drewnianych niskich krzyżyków, postawionych nad ciałami tych, którzy pozostali tu na zawsze.

Były dni, kiedy w powietrzu panowała cisza i spokój. Od **czasu do czasu rozległ się wte**dy dawno niesłyszany szczebiot jakiegoś ptaka, który się ośmielił **wrócić do gniazda, skąd** wypłoszył go huk potworny. Można było wtedy wyciągnąć na pachnącej trawie znużone członki i patrzeć godzinami w pogodne letnie niebo, przyglądać się spokojnemu ruchowi białych obłoków, snujących się po wielkiem błękitnem polu.

Można było tak leżeć godzinami aż do chwili kiedy ciemny **błękit, przemieniał się w ciemną otchłań nocną, w której zapalały się gwiazdy aż rozbłyszczało całe niebo od świetlistego tumanu.**

Ale w te dni spokoju siostra Halina nie mogła już odnaleźć spokoju w sobie. Przynosiła go tylko kokaina.

Zażywała jej teraz po parę razy dziennie. Snujący się za nią jak cień aptekarz nie żałował jej. Ciągle wydawało mu się, że kokaina zobojętni ją tak bardzo, że przynajmniej z całkowitą obojętnością przyjdzie do niego w ramiona, Ale też sam, zatruwając się coraz bardziej, wyzbywał się niepokoju zmysłów, które kokaina uspakajała, znieczulała. Snuł się za siostrą Haliną, kierowany resztkami niewygasłej namiętności, na jaką mogła się zdobyć jego znieczulona na wszystko dusza.

Synął więc kokainę na każdą wyciągniętą dłoń, szczególnie jeśli to była dłoń siostry Haliny. Ale nie odmawiał też siostrze Maryli, siostrze Heli.

— Niech się nie denerwują potwornościami wojny — mówił. — Niech się nie denerwują brakiem domu, wygód, widokiem krwi i niemożnością zobaczenia rodziny.

Ale mówił to z zupełną obojętnością, jakby sam nie wiedział, co znaczy rozłąka z rodziną, co znaczy cierpienie.

A nadchodziły dni największego niepokoju, dni klęski i rozpaczy: sierpień 1920 roku, który miał też przynieść rozkosz zwycięstwa.

W szpitalu polowym Nr. 305 praca nie ustawała teraz dniami i nocą. Już nie dziesiątki, a setki rannych napływały z cofającej się ustawicznie w ogniu armji.

Każda godzina upływała w największem napięciu: co przyniesie następna. Czy za chwilę nie ukażą się na choryzoncie oddziały nieprzyjaciela?

Stojąc na ganku domu, w którym ulokowało się dowództwo szpitala, siostra Halina przez lornetkę polową patrzyła w niepokojącą dal. Znajdowały się tam okopy bolszewickie.

— Panie kapitanie — zwróciła się nagle do stojącego obok niej kapitana Machnickiego, — zdaje się, że Moskale się szykują do czegoś. Proszę spojrzeć.

— Co się tam ciumci nowego wydaje? — mruknął kapitan. Wziął jednak z jej rąk lornetkę.

Długo patrzył na widniejące zoddali sylwetki nieprzyjacielskich żołnierzy. Raz drugi wzruszył ramionami.

Siostra Halina spostrzegła na szczerem żołnierskiem obliczu komendanta malujący się niepokój. Mruczał coś pod nosem, ale nie mogła pochwycić słów.

— Oskrzydlą nas i wyłapią, jak pisklęta z gniazd.

Rozkazu do wycofania szpitala nie było. Ale w chaosie, jaki zapanował w czasie odwrotu, rozkaz może nie dotrzeć. Trzeba brać odpowiedzialność na samego siebie, odpowiedzialność za życie i wolność ludzi, jemu podwładnych.

Długo się ważył komendant.

Ale każda minuta groziła coraz wyraźniej niebezpieczeństwem narażenia ludzi na niewolę, na poniewierkę, może na męczarnię...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

VIII-my dzień ciągnienia

Główne wygrane

20.000 zł. na nr. 28227.
15.000 zł. na nr. 144701.
10.000 zł. na n-ry: 38555 58627.
5.000 zł. na n-ry: 39643 91586 100898.
2.000 zł. na n-ry: 10314 25168 27075 29130 38270 40596 45329 p 47184 p 54853 56261 58993 61487 65776 75270 75284 83025 86681 102220p 104985 11393 119299 123678 p 135162 p 137885 147174.
1.000 zł. na n-ry: 1651 7214 21560 26594 p 30752 p 31710 43333 50256 52933 58979 p 64745 65232 67346 69033 p 68828 p 68861 70194 70387 75470 p 82090 82869 84104 85372 87935 94869 97297 97382 101033 107665 110540 112373 112604 115620 121851 138020 138077 145095.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfry z literą p — stawka premjowana).

240 59 509 664 795 810 24 1413 23 664 1780 2427p 3147 646 55 60 737 4337p 95 523 4632 5042p 268 464p 6509 7439 671 97 751p 7871p 8574p 639p 821 63 916p 27 9145 99 222 9517 689 928

10773 11055 408p 49 734 12130 526 784 13227 13339 615 60 726 14231 795 855 93 983 15036 15264 403p 681 16058 428 531 37 17450 503 644 17718 41 18353p 525 851p 906 19148 265 78p 531 989

20048p 96p 991 21621 93p 924 59 22022 236 532 790 820 80 23021 73p 617 44p 888 24108 206 47 55 764 25077 264 545 645 798p 823 26197 690 704 27169 606 28149p 224p 355p 791 885 913 29243 784

30168 314 53 597 654 967 31457 774 878 920 32163 637 63 810 33274 34114 207 367 433 85 567 756 861 86p 954 35203 717 45 97 880 36087 170 204 716 958 37389 670 758 38067p 73 208p 97 517 19p 922 39440 91 536p 634 664

40824 41037 42285 399 892p 43406 642 78 94 44137 397 426 27 545 681 45126 256 887 46189 255p 322 580 603 63 78 721 823 66 47312 85 863 901 48136 582p 770 947

50476 537 714 65 890p 94 97 51055 639 52352 428 559 659 973p 53016 132 99 303 40 562 813 54010 186 359 796 55083 116 331 448p 527 849 69 905 56 75 56193 557 775 57054 209 47p 286p 599 775 58089 101 485 503 691 799 806 11 918 59058 572 655 878p

60325 43 61092 499 787 951 62015p 198 252 57 482 678 809 63344p 470 572 604p 931 53 954p 64008 95 155p 74 65167 383 430 698 762968 66008 72 145p 399 566 701 50 847 65 67119 95 381 678p 68164 229 51 852 68 76 91 901 56 69724 821

70220p 351 540p 668 890p 71484p 86p 96p 576 698 72376p 612 710 958p 73022 300 96 595 634 844 74278 774p 75029 100 20p 604 760 953 76048 103 247 77 367 520 685 77033 77452 79 583 699 870 78018p 50 362 988 7911 54 110 204 503 601 31

80173 329 65 734 866 81744 971 82045 140p 88 808 66 83087 126 423 58 735 53 84318 447p 512 748 902 85241 86096 524 724 911 87184p 87290 329 57 631p 763 88081 237 81p 540 87 661p 711 947 89295 426 46 73 727 816

90255 366p 591 859 91168 283 350 92131 514 957 92p 92053 407 15 679p 818 94058 396 447730 49 876 95048 130 448 527 56 73 667 710 827 949 96034 126 69 209p 553 778 878 984 97084 211 386 435 733 58 886947 98168 429 660 773 995 99036 123 353 654 79 945

100047p 179 274 412p 71 91 95p 513 729 835 101129 223p 72 366 584 709 14 54 979 102307 53 80 755 900 103231 332 410 654 799 814 904 10 104043 126 95 612 105332 71 470 545 60 918 106084 337 490 537 764 919 20 107334 403 41 518p 47p 721 983 108024 641p 858 985 109225 34 345 484 507p 58 689

110312 544p 610 18p 44p 111215 537 60p 745 825 56 58 928 60 112105 47p 209 443 57 847 113167 226 73 355 488 617 42 801 114009 266 956 115050 325 589 695 909 116372 579 750 726p 38 863 65 117073 421 953 54 118017 37 129 293 791 99 814 119058 128 83 282 491

20609 35 834 984 121155p 301 13p 445 595 631 47 710 932 122127 431 57 650 62 98 731 974 123291 480 888

124182 202 562 85 746 878 125015 607p 902p 06 12 126103p 592 127062 416 513 611 940 128123 372 890p 986 129033 46p 217 32 432 633 864

130199 358 658 897 131058 234 88 361 509 630 705 132404p 628 856 984 133017 51 58 498 653 856 904 134231 845 63 976 135036 120 649 84 935 136042 84 311p 419 664 77 137114 264 335p 414 15 583 737 994 138060 63 256 671 900 139643 727 942

140222 526 72 89 96 632 94 895 141255 355 666 142016 139p 74 519 40 143284 452 785 144066 215 447 717 911 32p 145018 33 112 610 145752 146300 560p 804 99p 980 147081 149 84 347 49 861

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfra z literą p — stawka premjowana)

71p 290 402 76 504 34 57 80 654 971 1539 1656 869 2021 64 289 703p 862 3041 4517 78p 4948 5000 210 396 554 87 703 81 890 6181p 546 6562 88 762p 91 7158 279p 456p 684 8227 413 29 73 542 60 698 704 880p 9061 120p 9142 48p 459

10142 81 697 766 11326 479 507 681 835 928 961 12031 153 261 506p 99 682 857 60 92 13156 450 663 917 14199 385 15086 382 763 16586 675 17106 236 66 373 547 883p 1800 23 266 817 965 19001 132 207 13 364 744 69 838

20080 328p 21195p 268 526 729 932p 2201 37 321 98 424p 664 23051 444p 69 24011p 653 58p 25659p 873 25086 178p 84p 572 700 868 26177 200p 316 663p 812 27178 99 203 552 729 28241 316 439 76 941 29109 206 55p 494 548 660 930p

30091 437 512 31037 836 32705 33205 314 674 679 777 831 933 52 34210 53 322p 31 72 417 35346 838p 903 36344 492 846 53 951 37143 210p 339 441p 539 838 986p 38139 365p 39191 309 842.

40239 331p 800 41388p 763 868 86 42517 650 43025 113 291 92 369 898 927 44444 673p 780 861 958 80 98 45079 141 275 77 662p 735 862 46361 471 518p 38 50 891 903 47032 49 291 437p 534 65 82 746 985 48019 100 22 418p 79 601 636 954p 75 49020 266 522 68 639 95p 98 794 809 952

50050 94 380 482 791 936p 66p 51161 342 641 683 52279 483 610 33 43 873 53042p 225 526 787 54118 213 523 55114 393 601 925 29 56438p 51 582 619 46 74 702 800 996 57809 30p 58419p 517 24 71 83 792 852 59009p 348p 59 407 56 88 820.

60053 129 49 224 311 67 93 479 61151p 201 285 398p 516 747 820 913p 41 62188 583 828 971 63057 201 34 659 82 703 31 78 817 959 64311p 982 65099 227 94 441 65 66212 361 444 587 748 810 67015 137p 303 474 756

68244 310 410 99 671 69011 14 20 185p 470 566 639 736p 871 97 829 84 79093 620 828 28 999

70114 248 315 36p 415p 836 60 934 71004 054p 379 482 597 836 970 72085 169 730 45 984 73233 362 369p 95p 598 776 74012 96 308 379 538 68 828p 97p 75082 286 409 694 76169 665 77247 49p 456 821 78106 337 45 742 97 829 84 79093 620 823 28 999

80104 402 701 81510 17 795 863p 984 82129 51 55 279p 81 883 924p 43 83152 258 439 49 711 15p 22p 77 925 48 84119 31p 61 199 223 873p 85000 007 148 246 89 441 821 909 86390 541 980 87872 88034 65 106 72p 534p 39 89182 440 75p 611 79 82p 752 60

90325 59 404 18 599 690 797 817 922p 91097 128 465 570 612 55 708 92427 618p 93068p 119p 73 297 440 56 575 642 82 777 977 94357 400 604 21 814 980 95012 155 79 214 375 76 539 69 768 96013p 220 58 92 472 475 747 890 996 97281 330p 95 650 91 58 98033 174 461 867 965 99063 193 301 476 868

100021 32 212 75 461p 75 550 76p 623 70p 100832 84 934 101093 171 690 102035 220p 619 192712 680 987 103310 21 73 396 650 767 920 104091 280 436 65 69 832 105031 658 106955 72 107187 586 92 689 763 108159 263 432 37 566 771 83 871 852 62 109126 373 443 676 711

110058 269 533 660 890 998 111261p 344 917p 112017 253 347 424 56 586 627 43 113 250 412 643 76p 708 882 114752 810 936 115333 391 465 529 621p 116016 201 67 496p 508 82 807 117149 341 93 466 550 736 810 930 55 118061 118 260 547 617 751 830 119164 573 701 824.

120114 447p 521 62 760 121240 395 64 466 517 84 864 122390 877 976 123106 248 623 766 872 124124 50 366 437 508 606 35 742 38 869 929 92 125075 218 380 654 984 126128 328p 450 567 685 780 86p 127137 486 609 128056 58 266 72 75 461 612 834 952 129047 135 56 237 52 330 57 599 636p 845 932

130142 47 95 470 585 682 784 131020 133 270 500p 29 734 45 921 94 132298 478 609 652p 704 919 133050p 528 90 613 733 894 989 134011 60 90 100 26 201 399 490 552 815 135020 144 51 76 221p 476 622 717 801 136058 210 504 619 815p 946 80 137006 139 57 230 65 314 34 61 508 16 613 705 14 96 805 138046 548 682 880 139016p 141 305 52 73 472 731p

140706 926 141384 909 142400 623 29 52 758 832 143308 731 144130 246 358 87 405 78 631 78 145240 48 413 648 705 25p 86 146388 473 845 910 49 147542 854 989

Jedna z 315 cennych premij



P. S. Skibińska (Warszawa, Pl. Kazimierza Wielkiego 6 m. 8) otrzymała umeblowanie kuchenne, składające się z kredensu, stołu, taboretu i dwóch krzeseł.

Już wkrótce nastąpi rozdanie II-ej serji premij, niemniej cennych. Zbierajcie więc i przechowujcie numery!

Co słychać w rodzinie katów?

Nowy pomocnik-olbrzym o herkulesowej sile

Przed 7 miesiącami, na wieść o dymisji mistrza stryczka, Maciejewskiego, który w ciągu 6 lat pełnił swój szubieniczny urząd, do władz wymiaru sprawiedliwości posypały się setki podań osób, ofiarujących swe usługi.

Ba, zgłosił się nawet sam pomocnik kata austrjackiego, który, jako dowód kwalifikacji przysłał fotografję z szeregiem wisielców, przy których egzekucji czynnie „asystował"!

Dziś w rodzinie katów zapanowały już normalne stosunki. Osierocony po usunięciu Maciejewskiego „tron" zajmuje obecnie jego dawny pomocnik Braun, który jeszcze w czasie urzędowania swego szefa okazał się szczęściarzem, co się zowie. Gdzie jakaś masowa egzekucja, tam jeździł zwykle Braun, gdyż Maciejewski albo był zajęty, albo chorował.

Rekord życiowy egzekucyj Brauna — to 8 szpiegów, powieszonych w Baranowiczach. Trwało to blisko dwie godziny, ale przecież zarobek wystarczył, aż nadto, aby zalać dręczące wspomnienia egzekucji.

Pierwszym pomocnikiem, czyli prawą ręką mistrza jest obecnie Pałac. Zarówno Braun, jak i Pałac pochodzą ze wsi. Pomimo to nie odznaczają się nadzwyczajną budową. Obaj średniego wzrostu, szczupli, niepozorni, zupełnie „nie kaci".

Po przesunięciach wgórę pozostało wolne miejsce drugiego pomocnika, na które z poręki Brauna został przyjęty debiutant hańbiącego fachu — Cukierski.

Nowo przyjęty pomocnik w przeciwstawieniu do mistrza Brauna i Pałaca odznacza się herkulesową siłą. Potężnej budowy, o szerokich barach i wyrobionej muskulaturze wzbudza postrach w każdym skazańcu.

Nowy kat, jak nas informują, jako zapaśnik amator nie miał sobie równego na Woli, skąd pochodzi i gdzie się wychował. Swoje wyrobienie fizyczne Cukierski zawdzięcza uprawianiu ciężkiej atletyki. Oryginalnie musi wyglądać ta trójka katów: olbrzym, a jednak rangą najmłodszy w środku i dwóch malutkich szefów po bokach.

Może zczasem Cukierski zaawansuje wyżej. Ma ku temu wszelkie zadatki: siłę, prezencję i muskuły.

Narazie jest pomocnikiem, przygotowuje pętlę wisielczą, a na okrzyk mistrza: „klapa" usuwa ruchomą podłogę szubienicy z pod stóp skazanego.

Chrzest bojowy otrzymał Cukierski podczas wieszania na dziedzińcu więzienia mokotowskiego w Warszawie, zabójcy kochanki — Milewskiego. Był to pierwszy skazaniec, któremu Cukierski usunął „ziemię" z pod nóg.

Jego silna postać uwypukla się na tle szubienicy jeszcze bardziej. Kto wie, czy skazańcy nie myślą, że Cukierski gra pierwsze skrzypce w rodzinie katowskiej: przecież umysł ludzki uzmysławia sobie, że wszystko, co ma związek ze śmiercią musi być potężnych rozmiarów, silne i straszne. Podobno istnieje teraz aktualne powiedzenie: „Cukier krzepi, a Cukierski wiesza".

Przez 25 lat walczyli o spadek

który okazał się bezwartościowym pakietem akcyj

(m.) Przed 30 laty pewien amerykański magnat, nazwiskiem Rubens, złożył w safesie u jednego z notarjuszów belgijskich majątek, kóry obliczano na 8 miljonów dolarów.

W 1906 r. 2 kwietnia zmarł w Paryżu znany bogacz amerykański Rubens, który cały swój majątek zapisał dwum mieszkańcom Nowego Jorku Hidelbergowi i Hikelowi. Zanim doszło do przejęcia spadku, znalazły się we Francji osoby, które oświadczyły, że majątek winien być im przyznany, gdyż Rubens zwie się właściwie Samuel Woog.

Wszczęto dochodzenie, które ujawniło zgoła sensacyjne szczegóły. W 1846 r. Woog został schwytany na gorącym uczynku włamania. Stawiony przed sąd Woog wysłuchał wyroku, skazującego go na 10 la więzienia.

Po jakimś czasie Woog zmylił czujność dozorców i zbiegł z więzienia. Jak się później okazało, zbiegł on do Ameryki, gdzie w krótkim czasie dorobił się olbrzymiego majątku na tranzakcjach brylantami.

Będąc właścicielem majątku, Woog przyjął obywatelstwo amerykańskie i nazywał się odtąd Rubens. W 1874 r. Rubens przyjechał do Paryża, ale tu w kilka miesięcy potem zmarł.

Krewni Wooga, dowiedziawszy się o śmierci swego bogatego krewnego, rozpoczęli walkę ze spadkobiercami amerykańskimi. Jako ich pełnomocnik wystąpił w 1908 r., późniejszy prezydent Francji Millerand.

Sąd przyznał jednak prawo do spadku Amerykanom z tem, że o ile istotnie okaże się że zmarły był krewnym Woogów, wówczas Amerykanie mają oddać część majątku.

115 francuskich spadkobierców rozpoczęło niezwykle energiczną akcję celem zebrania odpowiedniego materjału. Ostatecznie doręczono wszyskie dokumenty notarjuszowi belgijskiemu, który był w posiadaniu ostatniej woli zmarłego.

W obecności spadkobierców amerykańskich i francuskich otworzono safes. Znaleziono tam 2 potężne pakiety, zawierające olbrzymią ilość akcyj. Jak się okazało, akcje te nie mają żadnej wartości, gdyż banki towarzystwa, które swego czasu były posiadaczami tych papierów, dawno splajtowały. Zrozumiałe,że miny spadkobierców ogromnie zrzedły.

Nadomiar złego notarjusz „konferencje" zakończył następującemi słowami: „Akcje te są teraz tańsze, niż papier, na którym były drukawane.

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
18
SOBOTA
św. Cyryla

Wsch. sł. g. 6·11 — Zach. sł. g. 18·07

Przepowiednie atrologiczne.

Ranek dzisiejszy jest niepomyślny dla spraw uczuciowych i może nam przynieść rozłąkę z kimś do kogo byliśmy przywiązani lub niepowodzenie finansowe.

Wieczorem natomiast zapowiada się pomyślnie, dzięki manifestowanin się wpływów dodatnich ustalających i harmonizujących.

Żona kolejarza udusiła dziecko w Krakowie

Przed Trybunałem sądu okr. w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Aniela Mitusińska, lat 27, zam. w Podgórzu przy ul. Józefińskiej 47, oskarżona o uduszenie własnego dziecka.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Zmarły Mitusiński lat 5, już od wczesnej młodości dotknięty był nieuleczalną chorobą epilepsji, której ataki powtarzały się z biegiem czasu niemal codziennie.

Oskarżona matka leczyła go tak u specjalisty lekarza jak i w szpitalu św. Ludwika.

Nie pomogły jednak żadne lekarstwa dziecko coraz częściej popadało w ataki wijąc się w bólach.

Dnia 19 IX. 1932 ś. p. Tadeusz znów dostał silnego ataku epileptycznego, matka nie mogąc mu przyjść z pomocą, by się nie męczył owinęła mu szyję ręcznikiem zarzucając na pościel skutkiem czego dziecko się udusiło.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że zmarły był rzeczywiście dotknięty chorobą epileptyczną, zmarł skutkiem uduszenia.

Matka zeznaje z płaczem że czyn swój popełniła pod wpływem depresji i chorobą zmarłego.

Lekarze oraz świadkowie zeznali, że dziecko rzeczywiście miało ataki wobec czego Trybunał uwolnił osk. od winy i kary.

Rozpr. przew. s. o. dr. Pilarski wot. s. o. dr. Stuhr i Partyks osk. prok. dr. Kuc bronił adw. dr. Hell.

Zaburzenia antyżydowskie we Lwowie

Podniecenie umysłów wśród młodzieży akademickiej we Lwowie nie ustępuje, grożąc przybraniem form nieoczekiwanych.

Pierwsza próba wywołania antyżydowskich zamieszek ulicznych nastąpiła po godzinie 20, w dzielnicy Gródeckiej. Inicjatorzy prawdopodobnie z zamiarem wciągnięcia do ruchawki robotników, wybrali właśnie tę dzielnicę.

Większa grupa, w której było dużo studentów, pojawiła się najpierw na ulicy Króla Leszczyńskiego. Zaczęto tu wybijać szyby w sklepach żydowskich i atakować przechodniów żydów.

Niebawem pojawił się oddział policji w hełmach, który przystąpił do rozpraszania tłumu.

W krótkim czasie potem sygnalizowano do komendy policji pojawienie się grupy demonstrantów na ul. Kościuszki i Sykstuskiej. Na miejsce ruszył silny oddział policji, który z całą energją zlikwidował zamieszki.

Kilka osób zostało aresztowanych.

Śmierć w płomieniach

We wsi Skrundzie pow. słonimskiego spaliła się plebanja miejscowego kościoła. W płomieniach zginął stróż, Bazyli Borek.

Krwawa bójka między rzeźnikami

W Łucku doszło wczoraj pomiędzy godziną 14 a 15 na rogatce Równieńskiej w pobliżu rzeźni miejskiej do krwawej bójki między miejscowymi rzeźnikami. Od szosy Dubieńskiej prowadzi wąska dróżka na której spotkały się dwa rzeźnickie pojazdy. Na jednym jechał mistrz rzeźnicki Nikielski wraz z dwoma swymi pomocnikami Koptem i Strzałkowskim. Tuż za nimi jechał drugi pojazd na którym siedzieli Kantor, Kozioł i Boczar.

Przy wymijaniu pojazdów Kantor uderzył Niekielskiego batem co było pierwszym powodem do bójki na noże w której Nikielski poranił Kantora tak niebezpiecznie że ten po paru godzinach zmarł.

Do bójki przyłączyli się wnet rzeźnicy z pobliskiej rzeźni, tak że prócz zabitego odnieśli ciężkie pokaleczenia Kozioł i Kantor, brat zabitego Kantora. Policja aresztowała i osadziła w areszcie Adama Rotajewskiego Stefana Wawrzyniaka i Stefana Nikielskiego.

Prowokacja niemiecka na granicy polskiej

W ostatnich czasach na przejściu granicznem kolonja Wiktor w odległości jednego metra od linji granicznej ustawiono po stronie niemieckiej maszt wysokości 8 metrów, na którym zawieszono sztandar o barwach monarchistycznych (niemieckich) czarno-biało-czerwonych.

Płachta sztandaru ma 3 metry długości, wobec czego, gdy wieje silniejszy wiatr, większa część sztandaru powiewa nad terytorjum polskiem.

Jak się rozpocznie Rok Święty?

Ojciec św. wystosował do kardynała wikarjusza Rzymu list w którym wyraża pragnienie, by pierwszy czwartek Roku Jubileuszowego (6 kwietnia b. r.) był poświęcony uroczystem wspomnieniu pierwszego kroku Zbawiciela na okrutnej drodze Męki. W tym celu we wszystkich kościołach Rzymu odbędzie się nabożeństwo adoracyjne „godziny świętej".

Wieczorem tego dnia Papież zejdzie do bazyliki watykańskiej by wziąć udział w tem nabożeństwie. W podobny sposób w całym świecie katolickim nastąpi otwarcie Roku Świętego.

Walka o obniżkę komornego

Pod przewodn. p. Huttera odbył się w sali Sokoła w Tarnowie wiec lokatorów, w których wzięło ndział blisko 1.000 osób.

Po referatach i dyskusji, w której wziął udział p. Fischer, prezes Związku lokatorów z Krakowa uchwalono rezolncje w kierunku obniżki komornego, wstrzymania eksmisyj lokatorów, zmiany sądu rozjemczego, umorzenia zaległego kemornego, oraz by sprawy lokatorskie w sądach szły przez wszystkie instancje, a nie przez sędziego jednostkowego.

Straszne samobójstwo po ślubie

W ustępie jednego z domów przy ul. Bernardyńskiej w Tarnowie powiesił się 26-letni kupiec Władysław Koza.

Niedawno temu się ożenił, nie znalazł jednak upragnionego szczęścia w małżeństwie. Żona wymagająca, kłótliwa, zatruwała nieszczęsnemu życie. Chcąc wreszcie skończyć z piekłem domowem, zawiedziony i rozczarowany powiesił się, by znaleźć po śmierci spokój, którego nie zaznał za życia.

Piekielna noc poślubna

W Warszawie ulica Nowolipie miała wczoraj sensację. Pod numerem 25 przez całą noc tańczono na weselu u p. Wasmina który córkę swą piękną Ewę, wydał za p. Weissbrota.

Świtało gdy goście opuszczali gościnne progi domu państwa Moszkowstwa, a państwo młodzi zniknęli w pokojach, dla nich przeznaczonych.

Naraz — dzwonek.

Wchodzi żebrak.

Nieznajomy chce złożyć wiwitę nowożeńcom, nieznajomy grozi nożem bratu panny młodej, dostojnemu teściowi i odgryza dwa palce u ręki, słowem, nie na żebraka — nieodzowną dekorację weseliska — lecz na bandytę wygląda.

Wybiegła siostra panny młodej, po policję, a żebrak wówczas pokazał co potrafi: zdemolował mieszkanie i omal nie wybił drzwi wiodących do apartamenciku państwa młodych.

W komisarjacie nie chciał wyjawić nawiska. Według uzasadnionych przypuszczeń, domniemany żebrak był poprostu drabem nasłanym przez b. konkurenta p. Ewy, rywala p. Weissbrota.

Walne zebranie komitetu LOPP. w Krakowie

W dniu 15-go marca br. odbyło się ogólne Zebranie Delegatów Kół i Członków Miejskiego Komitetu LOPP. w Krakowie, w sali Rady miejskiej m. Krakowa.

W zebraniu wzięło ndział 63 Delegatów Kół LOPP. rozwijajacych swą działalność na terenie miasta. Zebraniu przewodniczył wiceprezydent miasta i prezes Miejskizgo Komitetu p. Witold Ostrowski.

Ustępujący Zarząd przedłożył sprawozdanie za rok 1932, które zatwierdzono, oraz preliminiarz budżetowy na rok 1933, którego poszczególne pozycje omówił sekretarz Komitetu Dr. B. Skrzyński. Preliminiarz budżetowy na rok 1933 zamykający się kwotą 46.724 zł. 50 gr., przewiduje działalność we wszystkich kierunkach pracy Miejskiego Komitetu LOPP.

Po zatwierdzeniu preliminarza budżetowego Ogólne Zebranie wybrało na rok bieżący nowy Zarząd Komitetu.

Zbrojny napad na kupca

Wczoraj wieczorem dokonano napadu rabunkowego na drodze Ormontowice przed Orzeszowem w pow. rybnickim na kupca Koplorza z Orzeszkowa.

Koplorzowi zrabowano gotówkę, w kwocie 36 zł., portfel, książeczkę oszczędnościową i kartę cyrkulacyjną. Sprawcy uzbrojeni byli w broń palną, a jeden z nich był zamaskowany.

Po dokonaniu napadn sprawcy zbiegli w kierunku Orzeszowa.

Ostatnie wiadomości sportowe

I. F. C. — WISŁA

Czerwoni spotkają się w niedzielę na boisku własnem z drużyną I. F. C. Początek o godz. 3.30 popołudniu

Policyjny K. S. (Katowice) — Cracovia

W najbliższą niedzielę tj. dnia 19 marca br. będziemy mieli możność oglądania w Krakowie ligowej drużyny śląskiej Policyjnego K. S. z Katowic. Prawdziwą zaś niespodziankę zgotuje drużyna biało-czerwonych swoim sympatykom przez współudział w swej drużynie słynnego strzelca Polski—Karola Kossoka. — Początek o godz. 3.30 popołndniu.

Garbarnia — Legja (Kraków)

Towarzyski mecz piłkarski zostanie rozegrany w niedzielę 19 bm. o godz. 3.30 pop. na boisku RKS. Legja.

Pedgórze—KS. Grzegórzecki

rozegrają w niedzielę o godz. 11 przed poł. towarzyski meez piłkarski na boisku Grzegórzeckiego KS.

Pościg posterunkowego za opryszkiem na stacji Kraków—Płaszów

Posterunkowy P. P. w Prokocimiu patrolując w dniu 16 bm. w Woli Duchackiej w pobliżu stacji kolejowej Kraków-Płaszów spotkał nieznanego osobnika niosącego worek, który na widok posterunkowego worek porzucił i mimo pościgu zdołał zbiec. W worku znajdowało się 21 skórek perskich prawdopodobnie pochodzących z kradzieży na szkodę nieustalonego narazie właściciela. Skórki zostały zdeponowane na posterunku P. P. w Prokocimiu.

Wypadek przy ul. Podbrzezie w Krakowie

Wczoraj wezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. Podbrzezie 6 w Krakowie do Wiktora Floschnera, lat 18, który zjeżdżając z piętra po poręczy schodów upadł głową na posadzkę i stracił przytomność. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Przygoda szewca na pl. Szczepańskim

Kotarba Józef, szewc, zam. przy ul. Chocimskiej 26 w Krakowie, zgłosił na policji, że skradziono mu przy straganie na Placu Szczepańskim z kiesieni kamizelki zegarek niklowy.

Aresztowanie sprawcy kradzieży biżuterji w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Kołodziej Katarzynę, lat 26, służąca u Bocka Izraela, handlarza ryb, zam. przy ul. Felicjanek 21 w Krakowie, jako podejrzaną o współudział w włamaniu do mieszkania Becka, gdzie skradziono około 2.000 zł. oraz biżuterję nieustalonej narazie wartości.

Obfity łup policji

Policja krakowska aresztowała: Ćwik Annę, lat 20 za, kradzież kolczyków złotych w sklepie Ignacego Cypesa przy ul. Szewskiej 13.

Gmutkiewicz Marję lat 32, za kradzież bucików wart. 15 zł.

Wiatraka Wojciecha lat 27, za kradzież wyrobów rybnych wart. 100 zł. z fabryki Adrjatyk przy nl. Romanowicza 7.

Bulaka Józefa lat 23, kaflarza za sprzeniewierzenie kwety 105 zł. na szkodę Joachima Nainhoma, zam Mieszczańska 18.

Zięć przebił teściową

Na wokandzie sądu okr. karnego we Lwowie znalazła się sprawa Stefana Miśki, osk. o usiłowane zamordowanie swej teściowej.

W czasie kłótni Miśko wbił teściowej nóż w plecy, tak mocno, że ostrze zostało w ciele, a rękojeść się odłamała. Na skutek tej rany obie nogi Anastazji Stec zostały sparaliżowane, a wyrodny zięć stanął przed sądem.

Teściowa i żona nie przyszły na rozprawę. Przyjaciele natomiast zeznali, że widzieli, jak teściowa jeszcze przed krytycznym dniem „z siekierą rozmawiała z oskarżonym".

Rozprawę odroczono.

Wyrodna matka

Na polu w Moszczewie pod Poznaniem zgłodniałe psy wywlokły z ziemi zwłoki noworodka w stanie rozkładu. Wyrodną matką jest Julja Renfeld, która od r. 1927 zgładziła już w ten sposób czworo swoich dzieci.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Mademoiselle"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Każdemu wolno kochać"
Apollo: „Arjana".
Atlantic: „Raj podlotków"
Bagatela: „Co może Paryż"
Dom żołnierza: „Uwiadziona"
Muzeum: „Chata wuja Toma"
Promień: „Flip i Flap".
Słońce: „Bal w operze"
Świt: „B. 144 (Gustaw Fröhlich)".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Kurtyzanna"

RADJO

Sobota, dnia 18 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof. oraz kom. meteor. z Warsz., 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa, 13.45 Słuchowisko dla młodzieży z Wilna, 15.00 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiad. bież., 18.25 Muz. lekka z Warsz., 19.00 Rozmaitości, komunikaty 19.15 Przegląd polityki zagr. ub. tyg., 19.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Grodzka 22 „pod Złotym Słoniem" Plac Matejki 3 „pod Jagiellą", Dietla 36 „Apteka Sternbacha", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 „pod Trzema Gwiazdami".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością"

Świadkowie Gorgonowej w więzieniu

Dowiadujemy się, że jeden ze świadków w procesie Gorgonowej, ów „słynny" detektyw ze Śląska, Halemba, znajduje się we więzieniu, skazany za szpiegostwo. Również we więzieniu przebywa ważny świadek oskarżenia w procesie, służąca Beckerówna, która obciążająco zeznawała przeciw Gorgonowej w sprawie jej stosunku do dzieci Zaremby. Beckerówna skazana została za kradzież.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sędzią dr. Traczewskim w sądzie okr. k. w Krakowie zasiadła na ławie osk. Katarzyna Zapalska lat 30, z Dobczyc, oskarżona o fałszywe doniesienie na P. P. oraz fałszywe oskarżenie przed sądem, że dn. 1. 9. 1932, niejaka Kuklowa miała podpalić zabudowania Wincentego Zapalskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędzia po przesłuchaniu świadków, uwolnił osk. od winy i kary.

Osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Hollaendar.

Były sędzia wyświęcił się na księdza

Onegdaj odprawił poraz pierwszy mszę św. w cerkwi Ojców Bazyljanów w Drohobyczu ksiądz dr. Mikołaj Panas, który otrzymał niedawno święcenie kapłańskie. Ksiądz dr. Panas posiada dwa doktoraty, prawniczy i teologiczny i był on do niedawna sędzią w Sądzie grodzkim.

Oblał benzyną i podpalił kochankę

Przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany rozpoczął się proces, który ma rozwiązać zagadkę morderstwa jakie wstrząsnęło Paryżem.

Bohaterem procesu jest Falcou, który oblał kochankę, żonę swojego przyjaciela, benzyną i podpalił ją. Stało się to w momencie wprowadzenia przez piękną kobietę auta do garażu po jakiejś samotnej przejażdżce. Z garażu rozległ się straszny krzyk, a po chwili pani Bontet wybiegła, jak płonąca pochodnia i po kilku minutach zostały po niej tylko zwęglone zwłoki. Proces trwa.

Atak tłumn na bigamistę

W Gębicach, w pow. mogileńskim skazany został na karę rokn więzienia za bigamję St. Kazimierczak. Powrócił on dwa dni temn z więzienia i zamieszkał powtórnie u swojej drugiej żony. Przed mieszkaniem bigamisty zebrał się tłum, złożony z przeszło 400 osób. Usiłowano go zlinczować, jednak policja zjawiła się na czas i podburzony tłum rozprószyła.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2